

Rohan Bopanna: Tenis jest piękny, ale najważniejsze, aby cieszyć się życiem

maciej · 21 lutego, 2024



Spoglądasz na roześmianą Supriyę, żonę legendarnego deblisty Rohana Bopanny, i od razu serce ci się raduje. Supriya i Rohan zawarli związek małżeński 25 listopada 2012 roku, ale iskry i czułość wydobywające się z ich oczów sugerują, jakby dopiero wczoraj wypowiedzieli sakramentalne „tak”. O niezwykłym hinduskim tenisiście, który zdołał wielkoszlemowy tytuł Australian Open 2024 w grze podwójnej wspólnie z Matthew Ebdenem pisze Tomasz Lorek.



Rohan Bopanna z żoną Supriyą i córką Tridhą. Fot. Sportstar

Bopanna to człowiek, który zaraża optymizmem i pasją. Kiedy mówi o tenisie, filozofii, rodzinie, plantacji kawy, Edbergu, treningach pod batutą ojca Mahesha Bhupathiego, energia emanuje z jego słów. Rohan nie potrafi zrobić czegokolwiek na pół gwizdka. Fascynuje go przełamywanie barier, dlatego przed laty stworzył parę deblową z Aisamem-ul-Haq-Qureshim z Pakistanu. Bopanna i Qureshi dotarli do finału US Open w 2010 roku i napsuli krwi braciom Bryan, ale bardziej istotne jest to, że udowodnili światu, jak istotna jest jedność i wzajemny szacunek. Bopanna i Qureshi otrzymali szyld: IndoPak Express, bo w okamgnieniu potrafili zjednać sympatię dwóch zwaśnionych narodów. Zręcznie zakopali topór wojenny pomiędzy Pakistanem a Indiami. Bopanna uczynił to z lekkością, z jaką posyła drop woleje przy siatce.

4 marca Rohan ukończył 43 lata, ale wciąż znajduje się w rewelacyjnej formie. Jest cały czas w grze. Błysk w oku, znakomity czas reakcji. Człowiek, który nigdy nie przebrnął eliminacji w singlu na Wielkim Szlemie i wciąż marzący o tym, aby zdobyć choćby jeden wielkoszlemowy scalp w grze podwójnej. Bopanna posiada tytuł mistrza Roland Garros 2017 w mikście, wywalczony u boku piekielnie inteligentnej Kanadyjki ze sporą domieszką polskiej krwi – Gabi Dąbrowski, ale nie ukrywa, że pragnie sięgnąć po zwycięstwo w deblu. Nie jest obsesyjnie zakochany w tenisie. Kiedy słońce chowa się za londyńskimi chmurami, Rohan czule przytula starszą siostrę Rashmi, która specjalnie dla niego przyleciała z Bombaju na kolejną edycję Wimbledonu. Rodzina to podstawa egzystencji. Członkowie rodziny i przyjaciele skupieni wokół Bopanny wiedzą, że dla Rohana swoboda oddychania, miłość i dobra atmosfera są kluczowe.

Przed laty Bopanna otworzył z przyjaciółmi bar pod szyldem „Cirrus” w Bangalore, w którym wciąż można ugasić pragnienie. Rohan nie tylko znakomicie serwuje na korce. Podaje również orzeźwiające drinki, ale wciąż cieszy się jak brzdąc, kiedy sięgnie pamięcią do singlowego zwycięstwa na challengerze w Dublinie w sezonie 2007. Pokonał wówczas na nawierzchni dywanowej Duńczyka Martina Pedersena, a w ćwierćfinale stoczył kapitalny pojedynek z Miszą Zwieriewem. Bopanna wie, ile uczynił dla niego trener Shayamal Vallabhjee, dlatego też dziś tworzy zręby organizacji, która wspiera młode hinduskie talenty w walce o lepszą przyszłość. Rohan zna smak walki o byt na tenisowym gruncie, więc troszczy się o kolejne pokolenie rodaków.

– To po prostu dobry człowiek o wielkim sercu – mówi Matthew Ebden, mistrz Wimbledonu w deblu 2022. Australijczyk wie, co mówi, bo z zazdrością zerka na osoby, które – nie bacząc na zmieniającą się aurę – gotowe są zrobić wszystko dla Bopanny. On po prostu rozsiewa dobre i pozytywne fluidy. Operator Polsatu Sport, Robert Szegda, będący ze mną przy rozmowie z Bopanną, długo nie mógł dojść do siebie, będąc zauroczonym pasją, jaka bije od niego.

Posłuchajcie!

Rohan, jesteś najprawdziwszą legendą debla. Słyszałem, że twój tata bardzo pragnął, abyś uprawiał indywidualny sport. Nie próbowałeś swoich sił w kultowym sporcie w Indiach, czyli w krykiecie?

– Przede wszystkim pragnę wyrazić zdziwienie, że polski reporter chce ze mną rozmawiać. Byłem w szoku, kiedy osoba odpowiedzialna za kontakt z mediami przekazała mi, że ktoś z Polski chce rozmawiać z hinduskim deblistą. Pragnę podkreślić, że jest mi niezmiernie miło z tego powodu...

W Polsce kochamy grę podwójną...

- Wiem o tym doskonale. Rywalizowałem z moimi dobrymi przyjaciółmi z Polski na kortach całego świata. To bardzo pogodni i przesympatyczni ludzie. Kubot, Fyrstenberg, Matkowski. Wydaje mi się, jakbym rywalizował z Polakami w debla od zawsze... Grałem wielokrotnie przeciwko Łukaszowi, Mariuszowi czy Marcinowi. To czołowi debliści świata. Wciąż utrzymuję kontakt z Mariuszem, gdyż...

„Fryta” podróżuje z Hugo Nysem i Jankiem Zielińskim.

- Zgadza się. A co do mojego taty... Mój ojciec grał nie tylko w krykieta. Uprawiał również hokej na trawie. Był wysportowanym mężczyzną. Kiedy uczęszczałem do szkoły podstawowej, nie miałem pojęcia o tenisie. Nie było opcji, abym jako dziecko trenował na korcie. Dopiero kiedy miałem 10, a może nawet 11 lat, odkryłem, że nieopodal naszego rodzinnego domu istnieje kort tenisowy.

W okolicach Bangalore czy Coorg?

- W Coorg. To miejscowość położona około 250 kilometrów od Bangalore. Coorg to przepiękne senne miasteczko położone w pobliżu wodospadów i wzgórz kipiących soczystą zielenią... Coorg jest znane głównie z plantacji kawy. Rozliczne wzgórza i panujący klimat sprzyjają powstawaniu plantacji kawy. Po latach dorobiłem się również własnego kawałka ziemi i mam swoją plantację kawy. Lecz zanim zostałem specem od kawy, uczyłem się tenisa. Mój tata sam nauczył się grać w tenisa i chyba zakochał się bez pamięci w tej dyscyplinie sportu. I postanowił, że również mnie nauczy grać w tenisa...



- Uwielbiam Stefana Edberga na każdej nawierzchni! Edberg to mój największy tenisowy idol - mówi Rohan Boppana. Fot. Si Robi

Czy to prawda, że tata Mahesha Shrinivasa Bhupathiego - C.G. Krishna Bhupathi - był twoim pierwszym profesjonalnym nauczycielem tenisa?

- Nie. Tata Mahesha nie był moim pierwszym zawodowym trenerem tenisa. Krishna uczył mnie tenisa, gdy osiągnąłem wiek 20 lat... To był okres, kiedy mieszkałem już w Bangalore. Zanim trafiłem do Bangalore, przez kilka lat mieszkałem w Pune. Pierwsze lekcje pobierałem od taty w Coorg, potem przeniósłem się do Bangalore, następnie żyłem w Pune, aby ponownie przenieść się do Bangalore. Fakt faktem, tata Mahesha Bhupathiego bardzo mi pomógł. Uporządkował moją grę, poprawił grę wolejem. Przede wszystkim nauczył mnie,

jak rozumieć strategię gry i jak ją czytać.



Sania Mirza i Rohan Bopanna. Fot. depositphotos.com

Zapoznał cię z ustawieniem I-formation?

– Nie tylko. Krishna Bhupathi sprawił, że wiedziałem, jak się poruszać po korcie, jak zmieniać rytm gry. A poza tym, Mahesh był wówczas aktywny zawodowo, sporo grał, a więc nie szczędził mi wskazówek, kiedy podróżowaliśmy w tenisowym tourze.

Pune to nie tylko miejsce, w którym rozgrywano turniej ATP kategorii 250. Turniej w Pune wygrywali tacy tenisiści, jak Tallon Griekspoor, Joao Sousa, Jiri Vesely, Kevin Anderson czy Gilles Simon. W Pune do szkoły uczęszczał również legendarny wokalista rockowej formacji Queen – Freddie Mercury.

– Tak? Nie wiedziałem o tym, że Freddie uczył się w szkole w Pune! A co do tenisa... Niestety, jestem rozczarowany faktem, że Pune wypada z kalendarza i w Indiach nie mamy już turnieju kategorii ATP World Tour. Zostały nam tylko challengery... Pune to urocze miasto. Mieszkałem tam przez 5 lat, wciąż łączą mnie przyjaźnie z ludźmi z Pune. Żywię głęboką nadzieję, że wkrótce znajdzie się odważny rodak, który postara się o to, aby Indie miały przynajmniej jeden turniej rangi ATP World Tour. Trzymam kciuki!

Podziwiasz dwukrotnego mistrza Wimbledonu (1988, 1990), Szweda Stefana Edberga. To twój idol z czasów, gdy byłeś nastolatkiem? Cenisz go głównie za osiągnięcia na kortach trawiastych?

– Uwielbiam Stefana Edberga na każdej nawierzchni! Edberg to mój największy tenisowy idol. Niezależnie, czy Stefan grał na ziemi, na twardych kortach czy na trawie – dla mnie był tenisowym Bogiem! Grał wytwornie, z polotem artysty na korcie, a jakżeż miło zrobiło mi się, kiedy miałem okazję go poznać poza kortem. Muszę przyznać, że jestem szczęściarzem, gdyż mogłem osobiście choć przez parę chwil poznać Stefana. Klasa gość! To człowiek, który był finezyjny, gdy grał, ale w życiu prywatnym Edberg to bardzo skromna osoba. Nie odlatuje w przestworza... Często aura wielkości gaśnie po spotkaniu z idolem, ale w tym przypadku Stefan jeszcze zyskał. Edberg jest niezmiennie moim największym tenisowym wzorem!

Hindusi pielęgnują w sobie niezwykle dar: Ty, Leander Paes, Mahesh Bhupathi czy Ramesh Krishnan to tenisiści, obdarzeni czutką i świetną grą przy siatce. Skąd czerpiecie talent do gry wolejem?

– Szczerze? To zasługa hinduskiej kawy! (Rohana zanosi się głośnym śmiechem, który skruszyłby kopułę Tadž Mahal). Nie, to oczywiście żart. Myślę, że mieszkańcy Indii udowodnili w innych dyscyplinach sportu, że mają znakomitą koordynację na linii: ręka-oko-ręka. Obojętnie, czy gramy w hokeja na trawie, kabaddi (popularna w Azji gra zespołowa – przy. red.), czy w krykieta, posiadamy talent do szybkiej reakcji. Refleks to nasza siła. Bez wątpienia jestem szczęściarzem, gdyż trafiłem na złoty okres w indyjskim deblu, bo gdy wkraczałem w świat zawodowego tenisa, zarówno Leander Paes, jak i Mahesh Bhupathi byli u szczytu swoich możliwości. Mogłem podglądać ich w akcji i uczyć się od nich, jak zostać mistrzem.

Teraz też posiadacie solidne zagłębienie w grze podwójnej, że wspomnę tylko takich deblistów, jak Divij Sharan czy Ramkumar Ramanathan.

– O, tak. Dość powiedzieć, że aktualnie posiadamy 10 deblistów w gronie czołowych 200 rakiet na świecie. To budujący i zdumiewający wynik. W Indiach wciąż rodzą się talenty deblowe. Jako starszemu i powoli schodzącemu z tenisowej sceny debliście, jest mi niezmiernie miło, że tylu chłopaków garnie się do gry podwójnej. Wspomniałeś o Sharanie i Ramanathanie. A ponadto mamy takich speców od debla, jak Yuki Bhambri, Sriram Balaji, Saketh Myneni, Purav Raja, Jeevan Nedunchezhijan... Coś ci zdradzę. Rozpocząłem tworzenie programu rozwoju dla młodych zdolnych deblistów z Indii. Program nosi szyld „Doubles dream of India” („Deblowe marzenie Indii”). Wspólnie z firmą działającą w Pune – KPIT Technologies Limited – tworzę program, w którym zdolni młodzi adepci będą mieć do dyspozycji trenerów tenisowych, fizjoterapeutów, trenerów od przygotowania motorycznego, dietetyków etc. Wreszcie młodzi chłopcy z Indii mają komfort podróżowania po świecie z fachowcami, którzy dbają o ich zdrowie, kondycję i troszczą się o wszechstronne przygotowanie do gry. Program działa od sześciu miesięcy. Jestem dumny, bo ci chłopcy wkładają wiele serca, aby w przyszłości rozstawić hinduski debel, a widząc, że mają wokół sztab zaufanych ludzi, nieustannie poprawiają elementy, takie jak return, wolej, skrót... Wiele lat grałem w reprezentacji Indii w Pucharze Davisa (Bopanna gra nieprzerwanie w kadrze Indii, począwszy od debiutu w Adelajdzie w 2002 roku w meczu: Australia – Indie – przyp. red.), więc chciałbym pomóc stworzyć podwaliny pod rozwój kolejnego pokolenia. Widząc uśmiech na twarzach tych chłopaków, czuję, że żyję.

Rohan, w 2010 roku awansowałeś do finału debla US Open, grając w parze z Aisamem-ul-Haqiem Qureshim. Wówczas sprawiliście sensację w trzeciej rundzie, eliminując wyśmienitą parę: Daniel Nestor/Nenad Zimonjić 6:3,6:4. Każdy tenisista marzy o tym, aby wygrać Wimbledon, nieprawdaż?

– Tak, oczywiście. Byłem w półfinale Roland Garros z Holendrem Matwe Middelkoopem w 2022 roku, lecz najbardziej smakowite były wyczyny na kortach Wimbledonu. W Londynie trzykrotnie meldowałem się w półfinale debla... W 2013 roku dotarłem po raz pierwszy do półfinału Wimbledonu. Wtedy moim partnerem był Francuz Edouard Roger-Vasselin. W pięciu setach przegraliśmy z braćmi Bryan... W 2015 roku tworzyłem parę z Rumunem Florinem Mergeą.



Tak, pamiętny Wimbledon, gdyż w trzeciej rundzie po czterech tie-breakach pokonaliście parę: Łukasz Kubot/Max Mirnyi.

– Same tie-breaki! Co to był za mecz... Wtedy w półfinale ulegliśmy w pięciu setach parze Horia Tecau/Jean-Julien Rojer. Wciąż marzę o triumfie na kortach Wimbledonu... Moja rodzina nieustannie we mnie wierzy.

Widziałem wzruszające sceny, kiedy tuliła cię twoja małżonka Supriya. 11 lat małżeństwa, a ty wciąż w formie.

– Moja cudowna żona Supriya uwielbia Wimbledon. Do Londynu zabrałem też naszą córkę Tridhę. Mój kuzyn Promo jest z nami. To bawidamek i psotnik. Człowiek, który wiecznie żartuje i dba o dobrą atmosferę. Moje grono najbliższych przebywa ze mną przez ostatnie 25 dni. I wciąż nam jest siebie mało. Tenis to sport samotnych ludzi, a ja troszczę się jak mogę, aby na najważniejszych turniejach wokół mnie tkwiła rodzina i przyjaciele. Tenista jest wiecznie w podróży, a samotność jest bardzo nieprzyjemnym zjawiskiem, więc dbam o to, aby nie oglądać pustych hotelowych ścian. Nie lubię tęsknić za najbliższymi. Przeto świetnie czuję się w Londynie z rodziną. Przy nich mogę się zrelaksować, rozluźnić i odprężyć.

I zapomnieć na kilka chwil o dropshotach, returnach i wolejach?

– Zgadza się. Tenis to piękny sport, ale najważniejsze jest to, aby cieszyć się życiem poza kortem, bo rodzina daje ci siłę i radość. Najbliżsi sprawiają, że przyjemniej wstaje się każdego ranka.

Święte słowa, Rohan.

– Dziękuję Polakom za wsparcie i zainteresowanie moją osobą. To cudowne, że mam fanów w Polsce! Bądźcie zdrowi i radujcie się każdą chwilą!

Rozmowę prowadził Tomasz Lorek

Fot. depositphotos.com



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/rohan-bopanna-tenis-jest-piekny-ale-najwazniejsze-aby-cieszyc-sie-zyciem/>